

Alan, SMOG

Oni to bezsens, łykają wszystko jak czaple
Zabiję, ku*wo jak obrazisz matkę
Mam jazz, który wyje*ie cię z kapci
Jestem z osiedla, więc czym pachną klatki
Rozbite czaszki, połamane palce, mam dłonie w, temacie
Ty c*uja w Natalce
Ile jeszcze, musze udowodniać to, że nie piłem na sezon
Oni się tu nie dowiedzą, może pochwałę się wiedzą
Ile wiem o Twojej dzi*ce, ile bloki o niej wiedzą
Chyba przemawia tu demon, chyba rozje*ałem Viego
Bo się zakochałem w ex
Uprawiam sex, z Twoim wydawcą na phonie
Chcą mieć mnie
Ale się nie dałem, ch*ju, mnie nie przekonałeś
Teraz kopiesz sobie grób
Ja biorę buch, puf
Poronione myśli przeze mnie tu przemawiają
Chory łeb, chory z*eb, bo to ja, a nie trep
Co Cię prosi o DM, w którym on bije ku*asa
A Ty wypinasz to, wiesz
Nie wiem jak smakuje dżem
Lecz miałem sen
Nie wiem jak możecie jeść
Rzucam gumy, jeśli tak, to ruc*am fejm
Ale dochodzę do celu, dalej będę musiał biec
Ale wciąż nie rozumiałem co to jest prawdziwy sex
Oni szukają viralu ja mam w viral wu*ebane
Pochodzę z małego miasta, gdzie co tydzień jest porwanie
Jak nie obcinają ręki, to widzę bomby nad ranem
Ale na pewno nie po mnie, bo dawno tego nie pchałem
Nie wachałem, nie jarałem, żyły czyste
A najwięcej przyjąłem jak ruszyłem Twoją pi*dę
XD
Trochę to nieczyste
Może umyłabyś ci*kę?

Ej, ej, ej

Dlaczego robię za*ebany sos
Ku*wy chcą pęta, ja podam jak ksiądz
Przyjmij ofiarę na kolanach dzi*ko
Masz suche powieki, pod Tobą jest ślisko
Ja mam duże brzemię, Ty duże pi*dzisko
To chodź do spowiedzi, połykaj to wszystko szybko
Zanim zmienię zdanie, mała dzi*ko
Zanim zmienię wiarę i Cię rozje*ie
To real talk

Ona mi nie wierzy, że to wiara zmieni lifestyle
Ale mi uwierzy jak jej pokażę Instagram
Bo archiwizuję wszystko to, czego się bałem
Jeśli chodzi kobiety, tylko jedną tak je*ałem
Mam blok, cały blok za plecami mi stanie
Mam ją, mam ją tylko nie wiem czy mi stanie
Jeśli ja nie daję rady, to Cię podam do ziomala
Ty masz Kodę, a tu Xany, bądź podwójnie wyje*ana
To mnie kręci
Jak smog!
Smog
Smog
Smog